

Nowiny Codzienne

Abonament: „Nowiny Codzienne” wychodzą sześć razy tygodniowo z wyjątkiem dni poświęconych. Abonament pocztowy wynosi 150 mk., bez odroczenia przez listonosza. Zamówienia uskutecznia się każdorazowo u listonosza najpóźniej 30 17-go każdego miesiąca. Na pocście i w ekspedycji zamawiać można każdego czasu. Rękopisów nadesłanych do redakcji nie zwraca się.

Pismo poświęcone sprawom ludu polskiego w Niemczech.

Druk i nakład „NOWIN” Tow. z ogr. por. w Opolu.

Redaktor odp. **Wacław Jankowski** w Opolu. — Redakcja i ekspedycja znajdują się przy ul. Augustyna (Augustinstr.) 4 w posiadłości „Rolnika”. Telefon 262. — Skrzynka pocztowa 44.

Ceny za ogłoszenia: 1-jednolamowy wiersz na czwartej stronie szerokości 35 milimetrów kosztuje 10 fenygów. Za ogłoszenia pod „Nadesłano” na trzeciej stronie za jednolamowy wiersz 68-milimetro- wy 30 fenygów. Przy powtarzaniu ogłoszenia udzie- la się rabatu według ustalonej normy. Ogłoszenia i wszelką korespondencję należy nadsyłać p. adr „Nowiny Codzienne” Oppeln Postfach 44

Kapitał wypowiada wojnę robotnikom Groźą zamknięciem zakładów — Tajne rozkazy socjalistów narodowych

W 3 słowach

Zatarg pomiędzy pracodawcami i robotnikami staje się coraz groźniejszy.

W Moguncji odbyła się wielka demonstracja pacyfistów.

Sejm pruski wykluczył komunistkę Wolfstein z 8 posiedzeń sejmowych.

W Schwerin aresztowała policja kryminalna nowego przywódcę komunistów Neubachera.

Zatarg japońsko-amerykański nabiera cech ukrytej wojny gospodarczej.

W Anglii panują wielkie upały.

Komitet dla spraw Banku Złotowego zakończył swe prace około ułożenia projektu statutu i ustaw.

Walne Zebranie Związku Polaków

W sobotę i w niedzielę od rana do wieczora obradowały w Berlinie Rada Narodowa i Walne Zebranie Związku Polaków.

Walne Zebranie zagałę o godzinie 10 minut 30 rano **prezes Związku p. St. Sierakowski**, wskazując w swym inauguracyjnym przemówieniu na trudności, z jakimi Związek Polaków walczyć musiał w okresie inflacji z powodu braku funduszy. Mimo wszystko jednak Związek pokonał trudności, piętrzące się na drodze jego działalności, i wyszedł z pierwszego okresu organizacyjnego zwycięsko. Cel, który Związkowi przysięgał: dobro ludu polskiego w Niemczech, był tym fundamentem, na którym opierały się wysiłki działaczy, pracujących w szeregach Związku Polaków.

Po zagajeniu przyjęto porządek obrad oraz stwierdzono obecność delegatów. Przybyli na Walne Zebranie członkowie Zarządu Wykonawczego oraz następujący delegaci: z **Dzielnicy I** (Górny Śląsk) Bożek, Pordzik, Anlich, Wilkowski; z **Dzielnicy II** (Środkowo-północne Niemcy) R. Pośpieszyński, J. Helmiński, P. Ledwolorz, Szcz. Karólczak, Kurnikowski; z **Dzielnicy III** (Westfalia i Nadrenja): Drukarczyk, Paszkowiak, Józefczak, Mąka, Wesołowski; z **Dzielnicy IV** (Warmia i Mazury): ksiądz dr. Langwald, Breściński, Jaroszyk, Porowski, Łęga; z **Dzielnicy V** (Pogranicze): ks. dr. Domański, Maćkiewicz.

Z pośród gości obecni byli członkowie redakcji „Dziennika Berlińskiego”, przedstawiciel PKS., prezes Związku Towarzystwa Polskich p. Szynka i szereg innych osób. Po odczycie i przyjęciu protokołu konstytucyjnego Walnego Zebrania z 23 grudnia 1922 roku, przystąpiono do sprawozdań.

Groźą zamknięciem zakładów.

Gliwice, 16. 7. W czasie układów w sprawie obniżenia zarobków, które odbyły się w ubiegły piątek w Gliwicach pomiędzy pracodawcami a związkami zawodowymi, pracodawcy przedstawili obecne położenie górnośląskiego przemysłu żelaznego. Oświadczyli, że chcąc zachować huty żelazne od zupełnego zamknięcia są zmuszeni wydalić zbyteczne i nieproduktywne siły. (Oczywiście wydała się robotników, za to armia urzędników nie zmniejsza się wcale. — Red.) Poza tym zarządy hut są zmuszone zaprowadzić jaknajwiększą oszczędność. (Oszczędność należało zaprowadzić już dawniej. — Redakcja.) Konkurencja westfalska jest przysięgniatająca. Lichy gatunek koksu oraz stosunki dowozowe i wywozowe uniemożliwiają zupełnie konkurencję z hutami innych części kraju.

Dyrektor Halbach z Borsygerwerku oświadczył, iż generalna dyrekcja rozważa już plan zmierzający do zamknięcia

całego werku. Zamówienia zmniejszają się z miesiąca na miesiąc. W miesiącu kwietniu wpłynęło zamówień za 1.519.000 marek, a w miesiącu maju już tylko za 603.000 marek. Same zarobki wynoszą miesięcznie 400 do 500 tysięcy.

Przedstawiciel wielkich zakładów hutniczych Oberbedarf złożył podobne oświadczenia. Zapowiedział, iż w najbliższych dniach nastąpi wydalenie 400 robotników w Zawadzkiem, a 300 w zakładach gliwickich z powodu braku zamówień.

Także huta Julia w Bobrku nosi się z zamiarem zamknięcia stalowni. Według wywodów dyrektora Eichlera wynoszą kosztu produkcji żelaza surowego 204 mk. cena sprzedaży 115 mk. Kosztu produkcji stali surowej wynoszą 213 marek. a cena sprzedaży 152 mk. Straty miesięczne wynoszą 200 tysięcy marek.

Podobne oświadczenia złożyli jeszcze przedstawiciele gliwickiej druciarni i huty państwowej w Gliwicach.

Tajne rozkazy niemieckich socjalistów narodowych

Monachium, 16. 7. Wydział konstytucyjny sejmu bawarskiego rozpatrywał wczoraj wnioski komunistów, bloku ludowego i socjalistów, dotyczących zniesienia stanu wyjątkowego w Bawarii. Po ukończonej dyskusji nad wnioskami oświadczył mówca bawarskiej partii ludowej Schäfer, że

narodowo-socjalistyczna partia wydała tajny rozkaz,

dotyczący zachowania neutralności podczas przyszłych rozruchów komunistycznych. Mówca doniósł następnie o sensacyjnych tajnych rozkazach narodowych socjalistów

(Nationalsozialisten) i oświadczył, że w razie rozpatrywania wypadków, jakie za-

szły podczas puczu Hitlera, przez wydział przedłożone zostaną

dwa ważne dokumenty,

o których na publicznej rozprawie w procesie Hitlera nie wspomniano. Pierwszy dokument jest programem pracy. Drugie pismo datowane jest z dnia 23. września 1923 roku. 26. września został von Kahr mianowany generalnym komisarzem państwowym. Posłowie partii narodowej Straser i Stelzer zaprzeczają istnieniu podobnych dokumentów. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że istnienie stanu wyjątkowego jest uzasadnione i rząd uważa, że nie pora po temu, by znieść stan wyjątkowy. Wnioski zatem upadły.

polaków, zamieszkujących w tych rozrzuconych wysepkach polskich, z dniem każdym coraz więcej się budzi; dowodem tego jest samorzutne powstawanie nowych oddziałów. Obecnie Dzielnica II liczy przeszło 6 200 członków. Ze względu na to, że niektórych członków nie można zorganizować wskutek małej ich ilości w oddziały, utworzono specjalną listę zbiorową członków, na którą wciąga się członków, nie należących do żadnego oddziału. Rozproszenie, znamionujące Dzielnice II, odbiło się bardzo poważnie na wyniku wyborów majowych. Dzielnica II podzielona była między 18 okręgów wyborczych. Listy polskie wystawiono w 16 okręgach. Rzecz charakterystyczna, że w niektórych miejscowościach samodzielnie wystawiono listy polskie. Tak np. wystawiono listę w Lubece, gdzie bez żadnej agitacji padło 300 głosów, lub w Frankfurcie nad Odrą, gdzie padło 35 głosów. Na terenie Dzielnicy II są jeszcze bardzo poważne widoki rozwoju pracy Związku Polaków.

Sprawozdanie z Dzielnicy III. (Westfalia) składa p. prezes Mąka. (Przed po-

siedzeniem podaliśmy sprawozdanie z Zjazdu Walnego Dzielnicy III, teraz zamieszczamy tylko najważniejsze dane z przemówienia p. prezesa Dzielnicy III, a mianowicie, że liczy 160 oddziałów z 13 tys. członków. Wybory nie zawiodły oczekiwań, głosowało bowiem 30 000 polaków na listę polską. Brak pomieszczeń szkolnych uniemożliwia prowadzenie szkółek, których jest obecnie tylko sześć; jednakże przy pierwszej sposobności liczba ta znacznie wzrośnie. Polacy we Westfalii w wielu komunach posiadają liczne przedstawicielstwa polskie. Należy przytem zaznaczyć, że gros sił polskich obsługuje dziś centralę i Górny Śląsk, oraz że wielu westfalczyków-polaków wyjechało do Francji. Wyniki więc pracy na tym terenie są bardzo dodatnie i tem znamiennejsze, że tu rozgrywała się właśnie ciężka walka socjalna w górnictwie.

P. Jaroszyk, redaktor „Gazety Olsztyńskiej”, złożył sprawozdanie w imieniu Dzielnicy IV (Prusy Wschodnie). Mówca scharakteryzował ogromne trudności, z jakimi walczyć musi Związek Polaków, na tym terenie. Teror organizacji niemieckich, brak ochrony prawnej ze strony władz, brak ludzi i pieniędzy wpływa na to, że walka o polskość ludu polskiego na Warmii, Mazurach i Powiślu jest bardzo uciążliwa. Jako najważniejszą i najpilniejszą potrzebę p. Jaroszyk wysunął sprawę powołania do życia organizacji gospodarczych.

Dzielnice V reprezentował ks. dr. Domański. Powołując się na obraz, przedstawiony przez red. Jaroszyka, który analogiczny jest do obrazu stosunków, panujących na pograniczu, a mianowicie przede wszystkim w powiecie złotowskim i bytowskim, mówca zwraca się również z apelem do Zarządu Wykonawczego o stworzenie instytucji gospodarczych i związku rewizyjnego i banków ludowych-kredytowych. Za przykładem ks. Wawrzyniaka należy pracę polską w Niemczech budować na trwałych podstawach, na fundamentach gospodarczych. Po wyjaśnieniach p. prezesa Sierakowskiego, który stwierdza, że Zarząd Wykonawczy niejednokrotnie zabiegał o powołanie do życia wymienionych organizacji gospodarczych, lecz z powodu wyjątkowych warunków ekonomicznych nie mógł podołać temu zadaniu, przekraczającego jego siły, zdawał sprawozdanie z działalności Zarządu Wykonawczego p. sekretarz generalny dr. Jan Kaczmarek. Związek Polaków ukonstytuował się 23. grudnia 1922 roku, istnieje więc półtora roku. Dzięki wyjątkowym warunkom, wytworzonym przez inflację, a uniemożliwiającym Związkowi oparcia swoich dochodów na wpływach składowych, pierwszy okres działalności Związku należałoby nazwać okresem: być albo nie być. Na szczęście wiara w zwycięstwo, poczucie, że się walczy o świętą sprawę, ofiarność wszystkich pracowników Związku Polaków, którzy, nie oglądając się na ciężkie położenie materialne, wytrwali na stanowiskach — oto są te czynniki, które wpłynęły, że byt Związku Polaków ocalał i nie tylko ocalał, ale rozwinał się do form

kótre rokuja jaknajlepsze nadzieje. W pracy tej odegrały też poważną rolę dawne pisma polskie, jak „Wiarus“ i „Gazeta Olsztyńska“ oraz postawione w ostatnich czasach na odpowiednim poziomie „Nowiny Codzienne“ i „Dziennik Berliński“.

Rozbudowa administracji Związku Polaków, a więc wynalezienie odpowiednich ludzi do pracy, oraz zdobycie funduszków, to były dwa zadania najbardziej absorbujące Zarząd Wykonawczy, sekretariat generalny i referat prawny. Udzielanie wskazówek, szkolenie personelu, opracowanie instrukcji — oto dalsze pola pracy centrali.

To, co jednak zdecydowało o powodzeniu akcji, prowadzonej przez Związek Polaków, to było stworzenie programu i wysiłek, włożony w przygotowanie do wyborów. Program, który został opracowany, jest wyrazem tego wysiłku ideo-

wego, który miał się stać podwaliną pracy narodowej polskiej w Niemczech. Dawniej polacy, nękani pod trzema zaborami, wszystkie swoje wysiłki kierowali do odzyskania niepodległości; teraz gdy państwo polskie istnieje, trzeba było polakom pozostałym w granicach państwa niemieckiego, rzucić nową ideę przewodnią, nowy cel, nowe dążenie: walkę o zachowanie i rozwój kulturalno-narodowy mniejszości polskiej. Ta myśl: obrony języka ojczystego, rozbudowy szkolnictwa narodowego, zachowania obyczaju, skupienia się w poczuciu własnej, drogiej każdemu polskiemu sercu odrębności narodowej, dała punkt wyjścia dla naszej politycznej działalności.

Ta idea przewodnia stała się jednocześnie magnesem, który przyciągnął do mniejszości polskiej inne mniejszości, a więc duńską, serbo-łużycką, litewską

i fryzyjską. — Dzięki energii Zarządu Wykonawczego współdziałanie wszystkich mniejszości narodowych w Niemczech stało się faktem dokonany. Jest to bardzo poważny sukces polityczny, który ze względu na swój ogólny charakter wykracza poza ramy Rzeszy i interesować musi cały świat.

Poza działalnością polityczną Związek Polaków prowadził pracę oświatową, dobroczynną i wydawniczą między innymi ukazał się pierwszy numer „Biuletynu“. Jako najbliższe zadanie Związku Zarząd Wykonawczy uznawał rozpoczęcie intensywnej działalności gospodarczej. Powołanie polskiej unii gospodarczej w Niemczech na wzór Związku Towarzystw Szkolnych jest jednym z zadań niecierpiących zwłoki.

Po sprawozdaniach wyłoniła się dyskusja, chwilami bardzo gorąca, która jednak-

że wykazała ostatecznie, że poczucie wspólnoty organizacyjnej i zrozumienie wielkich celów, które stoją przed Związkiem Polaków w Niemczech, jest bardzo głęboko odczuwane przez wszystkie Dzielnice przez wszystkich delegatów, przez cały zespół pracowników. To jest ta wielka siła, która poprowadzi Związek do swego rozwoju.

Po dyskusji nad sprawozdaniami, przyjęto cały szereg wniosków, z których najważniejsze podamy w jutrzejszym numerze.

Do Rady Naczelnej prócz prezesa Dzielnic weszli pp. Pordzik, Szynaka, Zeleczak, Jaroszyk, Rosenthal. Na prezesa Związku Polaków wybrano ponownie prezesa St. Sierakowskiego, na jego zastępcę zaś p. Malczewskiego, z Gornego Śląska. Mandatarjuszem wyborczym został p. poseł Jan Baczewski.

Telegramy

Wiadomości z Niemiec

Bank złotowy

Berlin, 16. 7. Biuro Wolffa dowiaduje się: Komitet dla spraw banku złotowego, zakończył dnia 10. lipca br. swe prace około ułożenia projektu statutu i odnosnych ustaw. Komisja złożona z prezydenta Banku Rzeszy, Dr. Schachta i angielskiego bankiera Roberta Kindersley'a opracowała komentarz do projektów komisji odszkodowań. Projekty te i komentarz doręczono komisji odszkodowań dnia 12. lipca w Paryżu. Obaj wzmiankowani członkowie komisji bawią obecnie w Paryżu, aby udzielić komisji odszkodowań potrzebnych wyjaśnień.

Dalsze pertraktacje ministrów finansów

Berlin, 16. lipca. Pertraktacje ministrów spraw finansowych państw związkowych, przerwane w ubiegłym tygodniu, zostały na nowo podjęte. Pertraktacje dotyczą odszkodowań z powodu przejścia kolei przez państwo. W pertraktacjach bierze udział minister finansów Rzeszy niemieckiej.

Olbrzymia demonstracja pacyfistów

Moguncja, 15. 7. Przy udziale kilku tysięcy ludzi odbyła się tu wczoraj demonstracja na rzecz powszechnego pokoju i międzynarodowego porozumienia. Podczas demonstracji przemawiali poseł soc. Breitscheid oraz prezydent franc. ligi praw ludzkich, p. Buisson. Przyjęto rezolucję, która opiewa, że sąsiedzkie i zgodne pożytkie francusko-niemieckie jest podwaliną ogólnego pokoju.

Pogróżki niemieckie przeciw Polsce

Minister niemiecki o „uregulowaniu stosunków“ na Wschodzie.

Berlin, 16. 7. W przemówieniu swoim, wygłoszonym podczas uroczystości przyjęcia delegacji Prus Wschodnich z okazji rocznicy plebiscytu na Warmii i Mazurach, jak donosi o tem rozpowszechnione radio, minister Severing nawią-

zując między innymi do przemówienia prezydenta Rzplitej Polskiej Wojciechowskiego w Poznaniu, stwierdził, że w Polsce są jeszcze ciągle pewne sfery, którym dotychczasowe granice nie wystarczają. Na słowa prezydenta, iż po sanacji polskich finansów nastąpi polepszenie armji, Sewering odpowiedział, że nawet najlepsza armja nie jest w stanie podtrzymać zrujnowanej gospodarki, zresztą z chwilą uregulowania spraw na Zachodzie stosunki z sąsiadem wschodnim same przez się uregulują się, jednakże — zakończył minister — trzeba się mieć na baczności.

Komunistka wykluczona z posiedzeń sejmowych

Obraziła prezydenta sejm i nie chciała opuścić sali.

Berlin, 16. 7. Wydział seniorów rozpatrywał protest komunistki Wolffstein, założony z okazji jej wykluczenia z 8 posiedzeń sejmowych. Wolffstein obraziła w toku swego przemówienia prezydenta sejm, za co tenże ją wykluczył z posiedzenia. Ponieważ jednak nie zamierzała opuścić sali, została wykluczona z 8 posiedzeń. Z tego powodu założyła protest, zawierający dalsze słowa obelżywe. Protest został odrzucony.

Aresztowanie przywódcy komunistów

Schwerin, 16. 7. Policja kryminalna aresztowała nowego kierownika partii komunistycznej dla Meklemburgji Neubachera. Podczas rewizji domowej znaleziono u niego dużo materiału obciążającego, dotyczącego stanu zbrojeń komunistów. Wobec tego wdrożono przeciw aresztowanemu postępowanie karne za zdradę stanu.

Sygnalizowanie trzęsienia ziemi

Hamburg, 16. 7. Tutejsze obserwatorium sejsmograficzne zanotowało wczoraj wieczorem silne trzęsienie ziemi w odległości 310 klm. Ogniskiem trzęsienia ziemi była, jak się zdaje, środkowa Azja.

Z całego świata

Konferencja Małej Koalicji

Praga, 15. 7. Oficjalny Komunikat z konferencji ministrów spraw zagranicznych państw, które wchodzi w skład małej koalicji (Czech, Rumunji i Jugosławii) stwierdza ogólnikowo, że ministrowie omawiali wszystkie ważniejsze problemy polityki zagranicznej i przekonali się o zgodności poglądów. Rządy Małej Ententy pragną utrzymania jedności między aliantami jako podstawy pokoju europejskiego, witają z radością zbliżenie zaznaczające się między aliantami w ostatnich czasach.

W końcu komunikat zapewnia, że mimo rozmaitych epizodów, jakie się w ostatnich czasach zdarzały stosunki między państwami Małej Ententy zacieśniają się coraz bardziej i podkreśla pokojowy charakter tej konstelacji politycznej.

Należy zauważyć, że w tym komunikacie nie ma ani słowa o kwestji besarabskiej. Nie wiadomo więc, czy o niej mówiono.

Wojna gospodarcza amerykańsko-japońska

London, 15. 7. Zatarg japońsko-amerykański w sprawie ustawy emigracyjnej nabiera cechy ukrytej wojny gospodarczej pomiędzy Japonią a Stanami Zjednoczonymi. Rząd japoński zwrócił się do zjednoczenia meksykańskich izb handlowych o podanie nazwisk meksykańskich producentów surowców, które dawniej Japonia sprowadzała z Stanów Zjednoczonych.

Upały w Anglii

London, 16. 7. W całej południowej Anglii wczoraj i dzisiaj temperatura wskazuje 87 stopni Farenheita w cieniu. Jest to najwyższa temperatura powyżej zera zanotowana w roku bieżącym.

Uczniowie szkoły ludowej podpalaczami

Rzym, 15. 7. Niedawno przyniosły telegramy wiadomość o olbrzymim pożarze w Mesynie, który rozpoczął się w nor-

Wiadomości z Polski

Sprawa rekonstrukcji rządu polskiego

Warszawa, 16. 7. W następstwie zapowiedzi poczynionych przez premiera Grabskiego w toku jego układów z przywódcami stronnictw nastąpić ma jeszcze w przyszłym tygodniu zmiana na stanowiskach ministra spraw zagranicznych i oświaty. Skuteczna współpraca przywódców Z.L.N. i „Wyzwolenia“ nad przeprowadzeniem projektów ustaw kresowych narzuciła siłą rzeczy plan częściowej rekonstrukcji gabinetu opartej na pierwiastku parlamentarnym. Byłaby to próba parlamentaryzowania gabinetu nie na zasadzie oparcia o stronnictwa sejmowe, lecz o udział w rządzie przedstawicieli dwóch największych stronnictw Sejmu Z. L. N. i Wyzwolenia.

Polska i mała koalicja

Wiedeń, 17. 7. „Neue Freie Presse“ ogłasza rozmowę korespondenta praskiego z polskim charge d'affaires, d-r'em Baderem, który oświadczył, że jest informowany przez trzech ministrów spraw zagranicznych o przebiegu rokowań. Polska ma z Małą Ententą tylko pewne wspólne interesy, które wymagają wymiany myśli. — O przystąpieniu Polski do Małej Ententy nie może być mowy.

Święto francuskie w Warszawie i Katowicach

Warszawa, 15. 7. Ku uczczeniu święta narodowego francuskiego odbyło się wczoraj uroczyste nabożeństwo, celebrowane przez ks. biskupa Gallę, w którym wzięli udział dyplomaci francuscy, misja wojskowa i kolonia francuska, przedstawiciel prez. Wojciechowskiego, posłowie, senatorowie, gen. Sikorski, min. Zamojski i generalicja. Po nabożeństwie nastąpiła defilada kompanji honorowej. Po południu odbyła się akademja w sali kursy obywatelskiej.

Katowice, 15. 7. Wczoraj jako w dniu święta narodowego francuskiego odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele Marjackim, które odprawił ks. kanonik Kubina. W presbiterjum zajęli

Obok tego planu rozpatrywana jest również prawdopodobieństwem urzędowania rekonstrukcja pozaparlamentarna, sześciomiesięczne doświadczenia, które poczynił premier Grabski ze swym gabinetem czysto pozaparlamentarnym, każe mu przywiązywać do typu pozaparlamentarnych rządów większą wagę, jeżeli do systemu skądinąd zalecanego. Jako kandydata na stanowisko ministra spraw zagranicznych w rządzie pozaparlamentarnym wymieniają b. ministra a. becnego delegata przy Lidze Narodów Aleksandra Skrzyńskiego, zaś jako kandydata na ministra oświaty b. prezydenta ministrów Ponikowskiego.

miejsca wojewoda Bilski, marszałek sejmowy Wolny, konsul francuski Mongendre i przedstawiciele władz państwowych, miejskich i wojska. Po nabożeństwie orkiestra zagrała hymny narodowe Polski i Francji, poczem opodal kęścioła na ulicy Marjackiej przedfilował przed zebranymi tam konsulem republiki francuskiej, Wojewodą śląskim i przedstawicielami władz.

O godzinie 11 przed południem w odświeżonych przystrojonych salonach konsultu francuskiego zebrał się przybyli z życzeniami reprezentanci władz państwowych, wojskowych, samorządowych. Konsul Mongendre, witając przybyłych gości, witał przybyłych przywódców i przyjaciół polaków, dziękował im za tak liczne przybycie, prosząc o upoważnienie do wysłania do Prezydenta Republiki francuskiej Doumergue'a telegramu z wyrazami uczuć zebranych. Dłuższy ustęp poświęcił mówca ogólnemu uwagom z dziedziny polityki Francji, której jedynym celem jest dążenie do trwałego pokoju i kulturalnego i gospodarczego rozwoju. Zakończył toastem ku czci przyjaciół Francji, polaków. Rozległy się oklaski i dźwięki: „Jeszcze Polska nie zginęła“ i marsyljanka. W czasie przyjęcia wykonał kwartet górniczy szereg twórców muzycznych.

malnej szkole mesyjskiej, a rozszerzając się dalej, pochłonię 80 gmachów, między innymi kościół i gimnazjum. Ogień podłożyli uczniowie szkoły normalnej, rozgoroczeni surowością przewodniczącego komisji egzaminacyjnej. Ogień wybuchł właśnie w tej chwili, gdy 150 uczniów zdawało egzamin przed komisją.

Drobne wiadomości polityczne

Buenos Aires. Według doniesień z nad granicy wynosi liczba wojsk powstańczych nie całych 7000 ludzi. Rząd trzyma w pogotowiu dostateczną ilość wojska, atoli na ogół nie przewidzianą jest energiczniejsza akcja przeciwko powstańcom a to celem uniknięcia rozlewu krwi.

London, 25. lipca ma przybyć do Anglii egipski premier Zaglul-pasza, by

przeprowadzić bezpośrednie rokowania Mac Donaldem w sprawie Sudanu.

London. Izba gmin i Izba lordów odrzuciły projekt ustawy o zakazie używania alkoholów w Anglii.

Berlin. Poselswo brazylijskie. Berlinie otrzymało wiadomość, że powstanie w San Paulo zostało faktycznie stłumione.

Berlin. Na ostatnim posiedzeniu sejm, który m. i. zajmował się wnioskami o wydanie rządowi Noske'go związku ze sprawą mordcy Haarmanna przyszło do głośnych burd, wniesionych przez komunistów. Marszałek wykluczył z posiedzenia posła komunistycznej partii Wolffstein.

Warszawa. W niedzielę o godzinie 4 po południu samolot lecący do Pragi spadł w okolicach Warszawy. Pilot i pasażer, obaj Francuzi, zostali zabici.

Centrowe apetyty

Główny organ centrowców w Berlinie „Germania“, zamieszcza artykuł dr. Klöckera, pod tyt. „Zentrum und Nachwahl in Oberschlesien“, zajmujący się zbliżającymi się nowymi wyborami do parlamentu Śląsku Opolskim i różnymi obliczeniami — skutków, jakie mają wynikać na podstawie tych wyborów dla partii centrowej. Autor liczy się z pewną stratą osób u centrum i możliwą stratą mandatu. Strata głosów może nastąpić wskutek mniejszego udziału w wyborach, jak zwykle bywa przy późniejszych wyborach. Strata mandatu może wynikać nie bezpośrednio na Śląsku Opolskim, ile z tego powodu, że w razie mniejszego udziału wyborców reszta pozostała po odliczeniu 180 000 głosów na 3 mandaty, może okazać się za małą, dla utrzymania wartości mandatu, który centrum otrzymało dzięki połączeniu wniosków wyborczych okręgu 7, 8 i 9 (Śląsk lignicki, wrocławski i opolski).

Ale pociesza się autor artykułu tem, że strata będzie sobie można inaczej powiększyć. Liczy bowiem na to, że „duża część Polaków, zniechęcona niepowodzeniem przy ostatnich wyborach, jest obecna do pozyskania dla listy centrowej i dzięki tym głosom polskim centrowcy mogą otrzymać na Śląsku Opolskim cztery mandaty.

Mamy tu przedewszystkiem bardzo śmiało przyznawanie się, że centrowcy liczą z głosami polskimi i że tylko dzięki namacaniu części ludności polskiej zdo-

bywają w naszym kraju mandaty. Możemy się jednak ich zapytać, dlaczego w całej swej działalności dotychczasowej nie uznają ludności polskiej, nie starają się o jej prawa, nie bronią jej przed terorem, oraz szykanami władz, gdy przecież liczą na polskie głosy i dzięki tym polskim głosom zdobywają mandaty poselskie?

Panowie centrowcy zanadto liczą na łatwowierność i naiwność naszego ludu. Jeżeli im się udaje jeszcze — głównie dzięki niesumieinnym księżom — prowadzić nieświadomą część naszej ludności, to nie dowód, żeby to miało oznaczać ich stały dorobek. Nieświadomość nie wiecznie trwać nie będzie. Prędzej lub później przejrzą oni i poznają wartość centrowców. Zaden zaś uświadomiony Polak nie odda nigdy głosu tak wiarołomnej partii, jak centrum, chociażby nawet nie było widoków przeprowadzenia własnego posła polskiego, co zresztą nie jest prawdą. Bo nie o posła nam tyle chodzi, ile o okazanie siły naszej ludności, o udowodnienie, że ludność polska na Śląsku Opolskim żyje i walczy o swoje prawa.

Niepotrzebnie więc centrowcy ostrzegają swe apetyty na polskie głosy. Jeżeli jednak pragną uczciwie wypełnić swe obowiązki, jako partia katolicka, niech nam dopomóżą do uzyskania praw należnych nam na podstawie konstytucji i konwencji geneswkiej. Ale jesteśmy przekonani, że ta „katolicka“ partja nadal iść będzie w jednym szeregu z nacjonalistami dla wytopienia polskości na Śląsku Opolskim.

Kronika Śląska

Opole, dnia 17. lipca 1924 r.

Kalendarz. Dziś, w czwartek, Aleksandra i Marceliny. — Wschód słońca o godzinie 3 min. 59; zachód o godzinie 8 min. 12.

Podwyższenie podatku od czynszu mieszkaniowego.

Ministerstwo stanu w porozumieniu z Rządem wydziałem sejmiku pruskiego zaopiniowało ponowne podwyższenie podatku od czynszu mieszkaniowego poczynawszy 1. lipca br. Podatek ten wynosi za miesiąc od lipca do września 1924 r. pięćdziesiąt krotną kwotę, od 1-go października sześćdziesiąt krotną kwotę państwowego podatku. Podatników nie uwiadamia się o podwyższeniu podatku. Wpłaty podatkowe należy uskutecznić jak dotychczas w dniu 15. każdego miesiąca.

Utonął przy kąpieli.

Łabęty. W niedzielę utonął tutaj przy kąpieli syn mistrza tapicerskiego Wieschally z Opola.

Zastrzelony w lesie.

Dębska Kuźnia (pow. opolski.) Pewien młody człowiek z Schodniej Nivy nazwiskiem Wisiolek został zastrzelony w rewirze Dębskiej Kuźni przez leśniczego Bacza stąd. Czy Wisiolek był na kłusownictwie, czy też został zastrzelony z innego powodu, dotychczas nie jest jeszcze wiadomo.

300 marek nagrody.

Strzelec. Na kuratusa w Grodzisku dokonano kilka zamachów morderczych w grudniu przeszłego roku i w styczniu br. Napastnicy ostrzeliwali mianowicie mieszkanie proboszcza. Obecnie wyznaczyl prezes regencyjny 300 mk. nagrody

temu, kto sprawców zamachu pochwyci albo umożliwi ich sądowe ukaranie.

Napadnięty i ciężko sponiewierany.

Odmice (pow. strzelecki). Napadnięty i ciężko sponiewierany został przez kilku młodych smyków syn pewnego tu-tejszego gospodarza. Sprawcy napadu umknęli niepoznani.

Rozpoczęcie żniw.

Obrówiec (pow. strzelecki) Na dworskich polach rozpoczęły się żniwa pod koniec zeszłego tygodnia. Nasamprzód odbywa się zbiór jęczmienia zimowego, a za kilka dni żyta, które dojrzewa już na pniu, mianowicie na gruntach więcej piaszczystych. Oby tylko dopisała pogoda, a zbiory tegoroczne u nas nie będą najgorsze.

Napad na drodze.

Kluczborek. Na drodze z Borkowic do Bogacicy napadł pewien nieznany osobnik na dziewczynę Piankę i zrabował jej całą gotówkę. Napastnik uszedł niepoznany.

Napady na bezbronne kobiety.

Olesno. Napady na bezbronne kobiety wzmagają się. W zeszłym tygodniu zdarzyły się znowu dwa tego rodzaju napady, mianowicie między Borkowicami a Bogacicą, oraz między Jasieniem a Małemi Lasowicami. W obydwu wypadkach sprawcy napadów uszli bez śladu.

Baczność przed żmijami.

Koźle. W ostatnim czasie pojawiają się w lasach okolicznych żmije jadowite w liczbie bardzo wielkiej. Ostrzega się przed żmijami w pierwszym rzędzie osoby, które zbierają jagody w lasach. Nie należy chodzić do lasa boso, gdy bardzo łatwo można być ukąszony przez jadowite żmije.

Wyratowany od śmierci.

Koźle. 9-letni syn wdowy Przewodnik z Brzeźca kąpał się w Odrze. Dostał się jednak w głębokie miejsce i począł tonąć. Dwóch mężczyzn zauważyło ten wypadek. Bez namysłu skoczyli do Odry i wyratowali dziecko od śmierci utopienia.

Pożar.

Brzeźce (pow. kozielski). Podczas, gdy mieszkańcy domu Karola Gatzkiego bawili z innymi mieszkańcami na odpuscie, powstał w posiadłości pożar. Zabudowania spaliły się doszczętnie. Spłonęły również meble, ubrania i bielizna mieszkańców.

Samobójstwo.

Gliwice. 26-letni szwec Heinzel z Gliwic położył kres swemu życiu przez powieszenie. Nie wiadomo jeszcze, jakie powody skłoniły nieszczęśliwego do popełnienia samobójstwa.

Nowe rozporządzenie w sprawie zebrań pod gołym niebem.

Gliwice, 16. 7. Prezydent policji gliwickiej wskazuje na to, że w górnośląskim obwodzie przemysłowym nie uważano dotychczas zebrań w ogrodach zamkniętych z wszech stron oraz zebrań na placu fabrycznym za zebrań pod gołym niebem. W przyszłości jednak będzie się uważać takie zebrań, jako zebrań pod gołym niebem, których nie wolno odbywać bez osobnego zezwolenia prezydenta regencji opolskiej.

Nagła śmierć.

Rokitnica. W sobotę, dnia 12. lipca wracał 64-letni górnik Skipietz z pracy do domu. W pobliżu tutejszej szkoły padł bez przytomności na ziemię. Udar serca położył kres jego życiu.

Zawaliska.

Bobrek (pow. bytomski). Na terytorium Bobrku oraz wzdłuż szlaku kolejowego Borzygwerk—Chebzie powstały zawaliska, wielce niebezpieczne dla ruchu. Obecnie zawożą zawaliska ziemią. Prace prowadzone są z wielkim nakładem kosztów przez kopalnię „Joanna“, która to spowodowała zapadnięcie się ziemi z powodu odbudowy swych pokładów.

Usiłowane samobójstwo.

Maciejów (pow. zabrzański). W piątek po południu usiłował pomocnik biurowy Fritz Ochmann stąd odebrać sobie życie. Z rewolweru oddał do siebie strzał. Kula utkwiała w prawej piersi. Okaleczenie jest ciężkie. Okaleczonego odstawiono do lecznicy. Przyczyną zamierzonego samobójstwa jest zawiedziona miłość.

Klasztor braci miłosierdzia.

Racibórz. W Raciborzu zostanie, jak się dowiadujemy, urządzony klasztor braci miłosierdzia. W tym celu zostanie dom pani Stosch przy ulicy Schuhbankstrasse 8 przebudowany na dom chorych.

Racibórz jedno z najniezdrowszych miast.

Racibórz. Cyfry wykazały, że Racibórz należy do miast najbardziej niezdrowszych w Niemczech. Najzdrowsze miejscowości z śmiertelnością poniżej 7 na 1000 mieszkańców w ciągu roku są: Rendsburg 6,9, Wilhelmsburg 4,7, Langendreer 6,5, Weimar 5,0, Werne 4,2, Rheine 5,1, Rothausen 5,2, Beurath 6,3, Hochscheid 3,7, Vohwinkel 3,7, Heidenheim 5,9 i Cuxhaven 4,8. Najniezdrowsze miejscowości z śmiertelnością powyżej 20 na 1000 mieszkańców były: Elbląg 21,6, Świdnica 21,6, Racibórz 21,5, Mittweida 20,1, Wurzzen 20,4, Güstrow 37,1 i Oldenburg 22,2.

RYNEK SIENKIEWICZ.

POTOP

(Ciąg dalszy.)

Dziewka... słuchaj...
— Edwie pan Andrzej usłyszał te słowa, pchnął nogę z piersi książęcych i szablę wyciągnął.

— Mów! — rzekł.
Dziewka zginie, jeśli mnie zabijesz...
— Kazały wydane!

— Coś z nią uczynił?
Zaniechaj mnie, to ci ją oddam, przysięgam na ewangelję.

— Jabyś stu takich wyrodków za jeden gros oddał, ale ja ci nie wierzę, zdrajco!

— Dam ci głębi i rozkaz na piśmie.
Niechże tak będzie, daruję ci zdrowie, ale cię z rąk nie puszcze. Dasz mi piśmie... Tymczasem Tatarom cię oddam, u których w niewoli będziesz.

— Zgoda — rzekł książę i omdlał.
Tymczasem nadjechali w skok Kiemli-Soroka i cały czambuł.

— Słuchajcie — rzekł Kmicic do Tatarów — oto jest wódz wojska, które pobijdzis rano, książę Bogusław Radziwiłł. Daruję wam go, a wy go trzymajcie, bo za żywego czy za umarłego, zabijcie go. Teraz opatrzyć go, przetrzymać na arkan i zaprowadzić do obozu!

— Alfa! alfa! Dziękuję wodzu! dziękuję zwycięzco! — wołali Tatarzy.

Kmicic kazał sobie podać konia, siadł i wskazał się z częścią Tatarów ku polu bitwy.

Pan hetman Gąsiewski, naczelny wódz, przyszedł tylko wojownik szczęśliwy, ale i człowiek bez cienia zazdrości w sercu, zawsze Kmicica, zawołał:

— Oto przybywa zwycięzca prawdziwy! Za jego to przyczyną bitwa wygrana! —

— Oj! —

— Oj! —

— Oj! —

Mości panowie! dziękuję panu Babini-czowi!

— Wiwat Babinicz! — krzyknęło kilkadziesiąt głosów.

Poczem zaczęto chorągwie zdobyte znosić i rzucić hetmanowi pod nogi.

— Jedno z największych zwycięstw w tej wojnie! — zawołał hetman — pułkownicy polegli lub w niewoli, wojsko w pień wycięte...

Tu zwrócił się do Kmicica:

— Mości Babinicz, waść w tamtej stronie z Bogusławem musiałeś się spotkać... Co się z nim dzieje?

— Bóg go pokarał tą oto ręką! Ranny i pojmany. A owo tam ot prowadzą go moi Tatarzy!

Oczy rycerstwa zwróciły się ku równinie, na której ukazali się Tatarzy: jeden z nich przodem jadący prowadził jeńca; poznali wszyscy Bogusława, lecz w jakiejże losów odmianie.

On, jeden z najpotężniejszych panów Rzeczypospolitej, on, który wczoraj jeszcze o państwie udzielnem marzył, sędzi teraz z arkanem na szyi, pieszo, przy koniu tatarskim, bez kapelusza, z krwawą głową, obwiązaną w brudną szmatę.

Taka jednak zawziętość była przeciw temu zdrajcy w sercach rycerstwa, że straszne to upokorzenie nie wzbudziło niczyjej litości.

Był w obozie książę Michał Radziwiłł, krajczy koronny, człowiek zasłużony, wierny stronnik Jana Kazimierza i bardzo od szlachty i wojska lubiony. Ten zobaczywszy krewniaka swego w takim upodleniu, zawołał:

— Mości panowie! to mój brat, moja krew, a jam ni zdrowia, ni mienia dla kraju nie żałował!

Kilku oficerów, klientów Radziwiłłowskich, zawołało:

— Oj! —

pospolita sądzi, ale nie dajmy ponieierać zacnej krwi poganom!

— Oj! —

— Ja się jako zakładnik Tatarom ofiaruję! — zawołał jeden z oficerów.

Kmicic skoczył jak ranny żbik.

— Za pozwoleniem, mości książę! — zawołał. — To mój jeniec! Jam go zdrowiem darował, ale pod warunkami, które mi na swoją heretycką ewangelję zaprzysiągł i niech trupem padnie, jeśli wyjdzie z rąk, w które go oddałem, nim mi wskięgo dotrzyma.

Książę Michał opanował wzburzenie i rzekł:

— Mów waść, czego chcesz?

— By mi warunków dotrzymał, zanim z niewoli wyjdzie.

— To ci dotrzyma wyszedłszy.

— Nie może być! Nie wierzę!

— Tedy ja za niego przysięgam na Matkę Najświętszą, że wszystko ci będzie dotrzymane. W przeciwnym razie możesz mnie na honorze i majątności poszukiwać.

— Dość mi! — rzekł Kmicic — poprzestaję na słowie W. Ks. Mości.

Wieczorem znajdował się już książę Bogusław w namiotach hetmańskich. Opatrzono go tam starannie i medyk ręczył za jego zdrowie, gdyż rana jako zadana samym końcem szabli, nie była zbyt ciężką.

Pan Kmicic otrzymał na piśmie rozkaz Bogusławowy do wszystkich oficerów Radziwiłłowskich i do komendantów szwedzkich, aby mu Oleńka była wydana. Bogusławowi kazano podpisać, choć le-dwo ręką ruszał. Sam książę Michał pilnował.

Udał się tedy pan Andrzej do Taurogów, ale Oleńki tam nie zastał. Było to już bowiem po jej ucieczce. Ludzie, któ-

rych pytał, powiadali, że nie wiedzą, gdzie jest, ale że prawdopodobnie ukrywa się w białowieskiej puszczy. Ona zaś tymczasem, uciekłszy razem z Anusią pod opieką Brauna z Taurogów, dotarła szczęśliwie do partii pana miecznika, który się niedaleko stamtąd znajdował. Płakał z radości stary szlachcic, ujrawszy je o-bie, a następnie wpadł w taki wojowniczy zapał, że nie tylko Bogusławowi, ale samemu królowi szwedzkiemu gotów byłby stawić czoło.

Gdy pan Babinicz ze swymi Tatarami i całym oddziałem na Żmudź się udał, aby kraj ten od Szwedów oczyścić i w kilku potyczkach ich pobili, umyślił pan miecznik z nim się połączyć.

Ale nie była to rzecz łatwa: Babinicz był w innej stronie, a wszystkie załogi szwedzkie z miast i miasteczek, chroniąc się przed nim, zagroziły wielkimi kupami drogę. Miecznik nie tylko nie mógł ruszyć ku Babiniczowi, ale obawiał się, czy mu w okolicach Laudy nie stanie się wkrótce za ciasno.

— Stryku najmilszy! — rzekła mu raz Anusia, tak go już bowiem nazywać zaczęła. — Słyszałem, że strzyk chce z panem Babiniczem się połączyć, ale nie może.

— Waćpanna musisz we wszystko swoje trzy grosze wścibić. To nie waćpanny rzecz.

— Bo mam na to radę. Nie możemy do niego dojść, to on do nas przyjdzie. Napiszę do niego. On mnie trochę lubił, toby i nie odmówił ratunku.

— Dobrze. Próbuje waćpanna! Poślaniec się znajdzie.

Posłano chłopca z listem, w którym Anusia wzywała pana Babinicza na ratunek, donosząc mu, że się znajduje razem z Oleńką w partii pana Tomasza Billewicza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wycofanie z obiegu raciborskich biletów płatniczych.

Racibórz. Wydane przez miasto Racibórz bilety płatnicze od 1. fen. do 4 mk. zostają odwołane. Można je wymienić w miejskiej kasie oszczędności do 15. sierpnia. Po tym terminie tracą biletów niewymienione swą wartość.

Rozpuszczone wczoraj po mieście pogłoski, jakoby te bilety już dziś straciły swą wartość, nie zgadzają się zatem z prawdą.

Ważne dla właścicieli psów.

Racibórz. Zwraca się ponownie uwagę właścicieli psów na to, że zostaną ukarani wtenczas, jeżeli ich psy nie wiszą na sznurku. Psy nawet i na podwórzu muszą wisieć na sznurku.

Skazany nożownik.

Racibórz. Znajdujący się w tutszym areszcie śledczym mularz Robert Smolka groził jednemu robotnikowi, że mu nóż wbije w gardło, jeżeli go nie wpuszczy do swego mieszkania. Ponieważ zdarzyło się już kilka takich wypadków, przeto sąd skazał oskarżonego na miesiąc więzienia, do którego doliczono mu odsiedzony areszt śledczy.

Śmierć wskutek zatrucia alkoholem.

Racibórz. 49-letniego robotnika Pawła Poloczka nie widziano od dłuższego czasu. Otworzono nareszcie jego mieszkanie przymocowaną klamką bez życia. Lekarz stwierdził śmierć z powodu zatrucia alkoholem.

Przeciw wprowadzeniu cel ochronnych na zboże.

Sfery kupieckie i ludność miasta rozwijają w dalszym ciągu akcję przeciw projektowi wprowadzenia cel ochronnych na zboże.

Związek handlu zagranicznego wydał odezwę, nazywającą te projekty drogą wiodącą do nowej inflacji.

Zniżka cen mąki w Polsce.

W celu obniżenia cen mąki zostało ustalono, że młyny zamiejscowe dostarczać będą poczynając od 15. bm. lipca mąkę żytnią 50 proc. do Warszawy, po cenach nieprzekraczających 27 groszy za kg. loco piekarnia, wobec 30 groszy, pobieranych obecnie. Stanowi to obniżkę cen mąki żytniej o 10 proc.

Katowickie notowania giełdowe z dnia 15. lipca 1924 r.

Płacono za dolar — 5,19—5,21 złotego, za złoty 0,79½ marek rent., za 100 franków szwajc. — 95,75 złotych, za markę rentową — 1,26 złotego.

Wrocławskie ceny targowe z dnia 15. lipca 1924 r.

Za 100 kg. płacono (w markach zł.): Zboże: pszenica 15,—, żyto 13,—, owsies 13,—, jęczmień browarowy 14,50, jęczmień pastewny 11,50, jęczmień średni 14,—. Tendencja: mocna.

Kartofle: jadalne czerwone 1,90, jadalne białe 1,90, fabryczne 1,20. Tendencja: bez obrotów.

Mąka: pszena 24,75, rzana 22,—, mąka Auszug 29,00—30,00. Tendencja: mocna.

Owoce strączkowe: Groch W. 20,00—22,000, mały żółty 14,00—16,00, biała fasola 32,00—35,00, ka 9,00—11,00, peluska 10,00—12,00, bin żółty 15,50—16,50, łubin modry 14,00—11,00, bób 12,50—14,00. Tendencja: spokojna.

Nasiona: rzepak zimowy 24,—, sienie lnia 30,—, gorczyca 42,—, modry 58,—. Tendencja: mocna.

Pasza: Osucie pszenne 7,25—osucie rżane 7,50—8,—, makuch lnia 21, makuch rzepakowy 11,00—11,50, łłoki suche 7,50—8,—, kukurydza 17,18,—, makuch kokosowy 14,00—15,00, kuch słonecznikowy 16,50—17,50, ziemniaczane 19,00—20,00. Tendencja: ustalona.

Słoma: żytnia i pszena prasowana 0,70, żytnia i pszena wiązana prasowana 0,70, wiązana 0,50, wiązana słoma 0,50, jęczmienna i owsiana słoma prasowana 0,70, wiązana 0,60, siano nowe, zdrowe i suche 1,50. Tendencja: niestała.

Poznańska giełda zbożowa z dnia 15. lipca 1924 r.

Za 100 kg. płacono w złotych: Za żyto 116 funt. 10,20—11,20, 11,85—12,85, jęczmień zwykły 11,—, mień brow. 13,00—14,00, osucie rżane mąka rżana (70 proc.) 17,50—19,—, rżana (71 proc.) 17,25—18,25, mąka ps. na 33,00—38,—, jęczmień 11,—, psza 21,00—23,00, wyka 10,40, słoma rżana do 1,30, prasowana 2,30—2,50, siano do 4,30, prasowane 6,00—6,80. Tendencja: niezmienną.

DZIAŁ GOSPODARCZY

Stan waluty giełdy berlińskiej.

płacono za	15. 7.	14. 7.
100 guld. holend. . .	158,35	158,20
100 franków belg. . .	19,15	18,855
100 „ franc. . .	21,70	21,375
100 „ szwajc. . .	76,91	75,66
100 lirów włoskich . .	18,00	17,87
100 koron czeskich . .	12,41	12,67
100 „ duńskich . .	67,13	67,93
100000 „ węgierskich . .	5,04	5,05
100000 koron austr. . .	5,95	5,91
1 dolar ameryk. . .	4,19	4,195
1 funt szterl. . .	18,345	18,23
100 guld. gdańskich . .	73,38	72,96
100 złotych polskich . .	—	—

Złoty polski.

Za złoty płacono w Berlinie 79,49 do 81,51 fen.

Wystąpienie niemieckich papierów ze związku przemysłowego.

Związek papierów niemieckich, obejmujący przeszło 70 największych fabryk papieru w Niemczech wystąpił z centralnego związku przemysłu niemieckiego.

Kredyty na parcelację gruntów w Polsce.

Państwowy Bank Rolny zamierza ująć w swe ręce parcelację gruntów większych nieruchomości ziemskich. Projektowana jest pomoc nabywcom w drodze udzielania pożyczek w formie listów zastawnych Państwowego Banku Rolnego.

BANK LUDOWY ■ RACIBÓRZ

Telefon 787

Pocztowe konto czekowe: Wrocław nr. 10540 ■ żyrokonto w Banku Rzeszy

BANK LUDOWY WODZISŁAW

Telefon 40

Pocztowa Kasa Oszczędności, Katowice nr. 301487

BANK LUDOWY RYDUŁTOWY

Telefon 106

Pocztowa Kasa Oszczędności

Załatwiają wszelkie interesa bankowe

Wielka wyprzedaż

z powodu wypróżniania składów
Racibórz, Eisenbahnstr.
Hala dla wychodźców

Sprzedaję, aby mój skład
najprędzej wypróżnić!

Meble pojedyncze

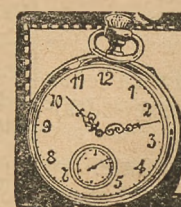
jak: szafy, stoliki nocne, komody, stoły, krzesła, zwierciadła, sof, sof do spania, materace i t.

Kompletne umeblowanie do pokoi sypialnych, jadalnych i dla panów, jak i do kuchni

Wszystko zniżyłem o 50 proc. cen, które mnie samego kosztują!

Max Wano

magazyn mebli
RACIBÓRZ, Eisenbahnstrasse



Zegarki, Towary złote i srebrne jakoteż pierścionki ślubne
Oskar David, Racibórz
ul. Odrzańska 10.
(Oderstr.) [65]

8 bloków tylko 1 m

3 tabl. czekolady waniljowej
czekolady mleczne od 0,50 poczo
1/4 karmelków miodowych . . .
1/4 płytek kokosowych . . .
1/4 napelnianych . . .
1/4 karmelków śmietankowych
1/4 pralin czekoladowych . . .
1/4 keksu . . .

Wielki wybór figur z piany, ników i wieńców.

Skład towarów czekoladowych i cukiernic

Viktor Dlugos

w domu Gazety Opolskiej, wchód z

Rolnicy opolscy!

Wasz sklep to ROLNIK na „Garnczarzach“

Waszym udziałem zbudowany, sprowadza dla Was towary i oddaje po możliwie najtańszej cenie

Kupujcie w Waszym sklepie!

Olbrzymią zwyżkę plonów

osięga rolnik

przez celowe użycie nawozów sztucznych, niezbędnych wszystkim roślinom.

W właściwym czasie utrzymujemy na składnicy

każdy rodzaj nawozu sztucznego

Mądrze myślący gospodarz najprzód liczy! Zamawiajcie sztuczne nawozy, gdy mniejdbali jeszcze o tem nie pomyśleli!

Przyjmujemy zamówienia na tomasówkę.

„Rolnik“ spółka z ogr. por. Opole Augustyni-strasse 4

Przyjmujemy oszczędności na wysoki procent, gwarantując i przy dewaluacji stałą wartość.

Udzielamy pożyczek na dogodnych warunkach.

Załatwiamy wszelkie interesa bankierskie.

Bank Rolników Opole

Sp. Zap. z nieogr. por.

Kantor Wymiany Kantor Wymiany

Bank budowy

Telefon nr. 213. ■ Opolu ulica Portowa 9

przyjmuje oszczędności w markach złotych na wysoki procent.

Udziela pożyczek pod dogodnymi warunkami.

Konto czekowe Wrocław 6164.

Kultura woli

Zwykły śmiertelnik nie zdaje sobie sprawy z tego, jakie potęgi drzemią w jego duszy i do czego byłby zdolnym, gdyby je sobie uświadomił i z ukrycia wy dobył. — Wszak oswobodzenie narodu polskiego z wiekowej niewoli jest przyczynkiem do dziejów ducha ludzkiego, trwającego ponad śmierć ciała i posiadającego siły, których największy ucisk, gwałt i przemoc fizyczna zgnieść nie zdoła. Mimo, iż charakter nasz ma na pozór dużo wad takich, które świadczyłyby o słabości woli, jest dusza każdego Polaka nawskroś heroiczna, zdolna do wysokich porywów i podniebnych wzlotów. Jednym z najciekawszych i najważniejszych elementów duszy ludzkiej jest

wola,

a to z tego powodu, że od jej mocy zależy nie tylko szczęście człowieka na ziemi, lecz i życie pozagrobowe i zbawienie wieczne. Dogmat chrześcijański o wolności woli uwalnia nas od zgnębienia dla postępu i rozwoju człowieka fatalizmu i każe mu szukać przyczyny swego losu przedewszystkiem w sobie samym. Lecz wolę trzeba wychowywać. Tak jak serce i umysł musi przejść przez wiele prób i doświadczeń, by dojrzeć, tak i wola wymaga ćwiczenia, powolnego i stopniowego rozwoju, by mogła zwyciężać w chwilach rozstrzygających. W polskiej literaturze pedagogicznej mamy niestety niewiele książek, któreby traktowały o tym przedmiocie.

Najwięcej rozpowszechnionem jest dzieło Prof. Lutosławskiego „Rozwój potęgi woli“, w której autor podał metodę gimnastyki woli według praktyki hinduskich jogów. Metoda ta polega przedewszystkiem na ćwiczeniach oddechowych. Dla nas Europejczyków mają ćwiczenia takie wartość problematyczną, a to z tego powodu, że system ich i powodzenie jest zależne od ściśle ascetycznego sposobu życia, który jest wprawdzie nakazem religii Wschodu, lecz u nas nie może mieć zastosowania ani ze stanowiska moralności, ani higieny. Ideałem bowiem życiowym katolika jest nie asceza, ani wyzbycie się wszelkich pożądań, lecz pełna harmonia między duszą i ciałem i doskonałość tych dwóch zależnych od siebie organizmów. Więcej polecenia godne byłyby „Kursy kształcenia woli“, wydane przez Dr. Radvana, których wartość praktyczna (zwłaszcza w chorobach woli) została stwierdzona świadectwem szeregu uczestników tychże kursów.

Polecenia godnem jest również dziełko ks. Czesława Oraczewskiego „Rozwój charakteru“, ujmując rzecz tylko teoretycznie, lecz uważne jego przeczytanie niejedno go może pobudzić do reformy i poprawy życia. Dzieło to oparte naturalnie na zasadach katolickich, analizuje nie tylko wszystkie przyrodzone czynniki duszy, jak wolę, uczucie, wyobraźnię, ale sięga dalej w sfery nadprzyrodzone i ukazuje czytelnikowi inny piękniejszy świat przez życie złączone z Bogiem już na ziemi, życie wyzwolone z egoizmu, a wzbogacone miłością bliźniego.

Każdy człowiek doznaje za krótkich dni żywota swego chwili znudzenia, apatii i upadku ducha. Są to chwile, które trzeba bacnością otoczyć, gdyż o ile ulega on tym stanom, to staje się **niezdolnym do czynu**, o ile zaś zapanuje nad nim, wówczas budzi w sobie **świeży zapas energii życiowej**. Wówczas to należy sięgać do tych utajonych sił duchowych, by zapanować nad swą niemocą, — wykrzesać z siebie iskrę zapału i rozpalic swoje zdolności.

To odwoływanie się do energii ukrytych w podświadomości, a drzemających w głębi duszy jest przedewszystkiem doniosłe dla ludzi **występujących na arenie publicznej** (dla mówców, aktorów, artystów muzycznych). O właściwych swych energiach mało ludzi u nas zdaje sobie sprawę. Polacy nie lubią podejmować z własnej ochoty wielkich wysiłków, gdyż się szybko męczą i

nie mają zaufania do własnych sił.

Oglądanie się na drugich często było można zauważyć nie tylko w życiu jednostkowym, lecz i społecznym także. W tym kierunku można się nauczyć wiele od Amerykanów i Anglików. Anglik uważa

za punkt honoru już w 18 roku życia **uniezależnić się materialnie** — o sile zaś płynącej z zaufania do własnych sił i o metodach praktycznych, powiększaniu ich namnożyła się już w Ameryce cała odnośna literatura.

Amerykanie stworzyli metodykę czynu i używania energii. Znane książki o powodzeniu życiowym Mardena, Trina, mistycyzm Mulforda lub Morna jest próbą przekształcenia w ludziach pesymistycznych przesądów o pechu, prześladowaniu przez los itd., a hymnem na cześć siły woli i autosugestji oraz próbą zrównania wszystkich wobec powodzenia i szczęścia, „Ziemia obfituje we wszystko, Bóg stworzył człowieka do szczęścia, dla rozumnego używania skarbów danych mu przez naturę, szczęśliwym może i powinien być każdy“ — oto dewiza tych filozofów. Dla nas katolików przedstawia się naturalnie problem radości i cierpienia inaczej. Naszą dewizą są przede wszystkim słowa Ewangelji o celu człowieka i konieczności niesienia krzyża!

Dla ludzi, którzy nie posiadli równowagi duchowej, — wielką pomocą może być epokowe dziełko religijne

„O Naśladowaniu Chrystusa“.

Dzieło to, którego autor, żyjący w V. wieku naszej ery, nie odsonił swego nazwiska, jest napisane niewątpliwie z natchnienia bożego, posiada nieomylną znajomość natury ludzkiej i tworzy jak gdyby kwintesencję mądrości wszystkich religii świata. Błogi spokój, unoszący się nad zawartemi tam słowami, udziela się każdemu czytelnikowi, a mistrze życia duchowego polecają czytać tę dziwną książkę codziennie po jednym rozdziale.

Jednym z celów wyznawcy Chrystusa powinno być wyrobienie w sobie obojętności na los doczesny i opanowanie owych pożądań; to bowiem właśnie prowadzi do spokoju. Nie należy jednak spokoju tego mieniać z biernością. Najwyższym nakazem etycznym dla nas jest pracować zgodnie z wolą Bożą. W dzisiejszej dobie jednak, gdzie rozwielenie na świecie zło posiada więcej wpływów, niż kiedykolwiek indziej i łatwo opanowuje dusze słabe, w dobrem nieugruntowane jest pełnienie postulatów etyki chrześcijańskiej nadzwyczaj trudnem. Tutaj szczególnie uznać trzeba potęgę woli — woli wyrabiającej nie tylko świetlany charakter chrześcijański, lecz pomagającej człowiekowi podnieść się każdej chwili z upadku, a wspartej łaską Bożą rozwijającej w nim zdolność do życia zgodnego z prawdą i poznaniem najwyższem.

Prof. Franciszek Łukasiewicz.
„Praca“

Niemieckie niebezpieczeństwo powietrzne

Jenerał von Hoeppner, b. naczelny komendant floty powietrznej niemieckiej, autor rozprawy „Niemcy i wojna w powietrzu“, zaczyna swą książkę dedykacją do młodzieży niemieckiej, w której m. in. pisze:

„...Powodowany chęcią zemsty i obawy, nieprzyjacieli postanowił ograniczyć nasze środki akcji zbrojnej na ziemi i morzu. Co się tyczy naszej floty powietrznej, to obawiał się jej tak bardzo, że unieruchomił ją zupełnie. Jednak jeżeli stanie się drzewo, to korzenie jego żyją jeszcze i przyjdzie dzień, kiedy puszcza nowe pędy, które z czasem okryją się kwiatami i owocami. Dnia tego potęgą powietrza Niemiec zmartwychwstanie dla honoru i zbawienia całego wielkiego narodu niemieckiego.“

W słowach tych niemieckiego jenerała, któremi pragnął zaszczyć ducha odwetu wzbudzić nadzieję przyszłego rewanżu w sercach młodzieży niemieckiej, tkwi wiele prawdy.

Jest bowiem istotnie rzeczą stwierdzoną, że mimo art. 198-go Traktatu Wersalskiego, który zabrania Niemcom posiadania wojskowych aparatów lotniczych, mogą one z łatwością wystawić w każdej chwili pierwszorzędną flotę powietrzną. Jeżeli bowiem Traktat Wersalski zabrania wojskowej floty powietrznej, nie przeszkadza zupełnie rozwinięciu się lotnictwa cywilnego. W tem tkwi właśnie największe niebezpieczeń-

stwo, gdyż wiadomo, że większość aeroplanów „cywilnych“ może być z łatwością zużytkowana jako aeroplany wojskowe. A nawet powiedzieć można, że aeroplany, przeznaczone do transportów, szczególnie nadają się do przewozu bomb i bombardowania w czasie wojny.

Wobec postępów, jakie czyniło lotnictwo cywilne w Niemczech w ciągu dwóch lat po zawarciu pokoju. Państwa Sprzymierzone zareagowały i w ultimatum wysłanem do Niemiec z Londynu w czerwcu 1921 r. zażądano zaprzestania budowy dalszych aparatów. Zakaz jednak dotyczył tylko dwóch lat, po upływie których Niemcy w 1923 r. ze zdwojoną energią przystąpiły do powiększenia swej powietrznej floty.

Ciekawe szczegóły o obecnym stanie t. zw. „cywilnej“ aeronautyki niemieckiej i o stopniowym jej rozwoju przynosi nam artykuł kapitana Fonck'a w ostatnim „Revue des deux mondes“.

Autor zaznacza, że rezultat cofnięcia zakazu budowy cywilnych aparatów lotniczych nie dał długo na siebie czekać. Cywilna flota powietrzna Niemiec powiększa się z dnia na dzień i obecnie niemieckie aeroplany kursują codziennie na 12-stu czy 15-stu liniach, wynoszących razem około 5000 klm.

„Można sobie wyobrazić — pisze kap. Fonck — jakie następstwa spowodują podobny stan rzeczy. Nie tylko wywołuje zwiększenie samej produkcji lotniczej, lecz wymaga stworzenia odpowiednich warsztatów lotniczych i wywieńczenia licznego personelu pilotów i mechaników. Nie zapominajmy, że w chwili zawieszenia broni Niemcy posiadały około 150 000 wykwalifikowanych robotników do konstrukcji aeroplanów i że w ostatnich miesiącach wojny posiadały już 47.000 aeroplanów i 48.000 motorów. Cyfry te zmuszają do wyciągnięcia wniosku, że Niemcy przygotowują obecnie podstawę do przyszłej mobilizacji powietrznej“.

Konkurencją aeroplanów zajmuje się cały szereg fabryk, niejednokrotnie odpowiednio w tym celu przebudowanych. Do najważniejszych zaliczyć można dwie: Aero-Lloyd i Towarzystwo Junkers. Pierwsza powstała przez połączenie się Aero-Union'u z konsorcjum stworzonym przez Towarzystwo Żegluga „Norddeutscher Lloyd“. Aero-Union założona przez firmę Zeppelin, Allgemeine Elektrizitäts Gesellschaft, Bank Metalowy we Frankfurcie i Hamburgsko-Amerykańską Linję posiada swoje filje we Włoszech, Szwajcarii, Holandji, Danii. Fabryka Junkers powstała ze złączenia „Osteuropa-Union“ i „Transeuropa-Union“ i również posiada filje w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, w Rosji, Austrii, Szwajcarii i na Węgrzech. Ażebym sobie wyrobić pojęcie o potędze tych konsorcjów, trzeba wiedzieć, że jedno z nich założyło w Ameryce nowe towarzystwo z kapitałem 30 milionów dolarów! Od pewnego czasu wprowadzono już w Ameryce aeroplany niemieckie typu Junkers i Fokker.

Oparcie się o zagranicę jest dla przemysłu lotniczego niemieckiego bardzo korzystne. W czasie bowiem wojny wielkie firmy niemieckie otrzymywałyby mogły od swych filij zagranicznych, znajdujących się w krajach neutralnych, potrzebne im surowce. Te przedstawicielstwa pangermanizmu lotniczego są wprawdzie naturalizowane w tych krajach, w których się znajdują, lecz oczywiście pozostają niemieckie. Niedawno temu Rząd Niemiecki zamówił w jednej z takich zagranicznych swych fabryk 1500 aparatów lotniczych. Cyfra ta jest imponująca, jeżeli się zważy, że jednorazowe zamówienie niemieckie dorównało prawie ogólnej ilości aeroplanów posiadanych przez Francję. Stan powietrzny Francji wynosi bowiem obecnie 1620 aparatów.

Jednocześnie jaknajintensywniej pracują stale wszystkie fabryki wewnątrz kraju i wyrabiają setki aeroplanów, oczywiście przeznaczonych rzekomo „dla celów sportowych lub komunikacyjnych“.

Równoległe z produkcją aeroplanów rozwija się coraz więcej i lotnictwo w Niemczech i powiększają się kadry „cywilnych lotników“. Każdy prawie stu-

dent niemiecki uprawia obecnie z zapałem sport lotniczy, powstaje z dniem każdym jakieś nowe sportowe towarzystwo lotnicze, wytwarza się cała armia przyszłych wojskowych lotników.

Kapitan Fonck w artykule swoim w „Revue des deux mondes“ zwraca słusznie uwagę i na drugie niebezpieczeństwo, jakie zagraża pokojowi europejskiemu ze strony Niemiec, a która pośrednio łączy się, a raczej uzupełnia lotnictwo. Jest nim olbrzymia wprost produkcja gazów trujących. Przemysł gazowy rozwija się w Niemczech coraz bardziej. Dziesięć zakładów jednego tylko akcyjnego towarzystwa „Interessen Gemeinschaft“ zatrudnia przeszło 10 000 robotników, 50 majstrów, 400 chemików. W chwili obecnej wszystkie fabryki chemiczne w Niemczech mogą dostarczać rocznie 600.000 tonn azotu. Sama tylko fabryka „Radische Anilin“ produkuje rocznie 300 tysięcy tonn produktów azotowych.

Tak w przemyśle lotniczym, jak i chemicznym uderza jeden, zastanawiający fakt: jest to dążenie do skoncentrowania całego przemysłu, do tworzenia kartelów, które pozostają ciągle jakby w stanie ustawicznej mobilizacji, gotowe na każdą sposobność, jaka się nadarzy, aby wszystkie swoje zasoby, wszystkie swe siły poświęcić jednemu celowi: wojnie, najstraszniejszej wojnie, jaką wyobrazić sobie można: **wojnie lotniczo-gazowej**.

Rolnicy duńscy o Polsce

W „Berlingske Tidende“ z dnia 30. czerwca znajdujemy wywiad z jednym z uczestników wycieczki rolników duńskich, dyrektorem Holten-Andersenem. Wywiad ten przytaczamy w dosłownym tłumaczeniu:

„Nad granicą oczekiwał nas wagon pulmanowski, udekorowany naszymi flagami narodowymi, a powitał nas po duńsku Polak, który ukończył studio rolnicze w Danii. Jak wiecie, najpierw byliśmy w Warszawie, gdzie uczestniczyliśmy w pierwszym, wielkim polskim kongresie rolniczym, który zgromadził wszystkie organizacje rolnicze. Wzięliśmy udział w uroczystym zamknięciu kongresu i bankiecie, na którym łowczy dworu Krabbe wygłosił przemówienie na cześć rolnictwa polskiego, a ja w języku polskim na cześć Polski. Uzyskaliśmy również audjencję u Prezydenta Wojciechowskiego w rezydencji jego, Belwederze, na skraju Warszawy, a niemień przyjął nas prezes ministrów i minister rolnictwa, u którego byliśmy na five o'clock'u, spotykając się tam z szeregiem wybitnych osobistości.

— Jakie wrażenie wywarł na panu Prezydencie?

— Znałem go już dawniej i rozmawiałem z nim kilkakrotnie. Jest on człowiekiem bardzo mądrym i dzielnym, lepszego na ogół Polska nie mogła postawić na swem czele. Rozmawiał z nami, okazując wiele zainteresowania i prosił nas o wyszukanie duńskiego doradcy rolniczego dla swej osobistej własności ziemskiej. Minister rolnictwa ofiarował każdemu z nas fotografię z napisem w duńskim języku.

— Jakże przedstawia się obecnie stan rolnictwa polskiego?

— Widzieliśmy wielką ilość gospodarstw, stojących w całej pełni na równej wyżynie z najlepszym, co my posiadamy w Danii. Widzieliśmy również wiele doskonałych obór, lecz co do mleczności i zawartości tłuszczu stoją one jeszcze co najmniej w tyle. Mogę wszakże oświadczyć, że wszyscy byliśmy zdumieni tą energią i dzielnością, z jaką Polacy pracują nad podniesieniem swego rolnictwa.

— Polacy nauczyli się zatem wiele od Danii?

— Tak, lecz pragnęliby nauczyć się jeszcze więcej. Braki znaleźć można w ich organizacjach, a ich przedsięwzięcia współdzielcze, które obecnie zamierzają się jeszcze w stadium początkowym.

Wszędzie w całej Polsce uderzała nas nadzwyczajna sympatja, z jaką się do nas odnoszono, przemawiały do nas wszędzie serca polskie. Jak wiadomo, narodowe barwy Polski i Danii są równe, z czego gospodarze nasi korzystali naturalnie w

symboliczny sposób. Pozwólcie, że zakończy zapewnieniem, że dwunastka nasza, która obecnie powróciła do Danii Polskę naprawdę pokochała“.

„Berlingske Tid.“ dodaje, że łowczy dworu Krabbe, który był kierownikiem wycieczki, wyraża się o podróży w takich samych entuzjastycznych słowach: Dni te były szeregami świąt, a wszędzie, dokąd przybyliśmy, przyjmowali nas z nadzwyczajną gościnnością zarówno najwyżsi urzędnicy kraju jak i dzieci szkolne, wszędzie widzieliśmy powyieszane sztandary i odebraliśmy najpiękniejsze wyrażenie tej sympatii, jaką żywi się w Polsce dla Danii.

Kopenhaski dziennik zapowiada w końcu interesującą charakterystykę rolnictwa polskiego pióra p. Krabbe'go.

Przyszli gospodarze Rosji

Rosji południowej znów grozi głód. Donosiliśmy już o tem, że okropne upały i posucha zniszczyły na ogromnej przestrzeni zasiewy. Prasa sowiecka żywo zajmuje się tą klęską, usiłując ją jednak zbagatelizować. „Poradzimy sobie z głodem — zapewnia „Prawda“ moskiewska. — Zarządzono już wszelkie środki, by klęska nie pociągnęła za sobą głodu“. Jakież to środki? Każdego niemal dnia pisma sowieckie donoszą o przeróżnych konferencjach władz i naradach w związku z katastrofą nieurodzaju. Na wszystkich tych posiedzeniach mówi się przedewszystkiem nie o pomocy dla ludności zagrożonej głodem, lecz o tem, że niemożliwem jest zrezygnować w tym roku z wywozu zboża zagranicę, i o tem, jak wydobyć to zboże od włościan. W tym celu już ogłoszono pochód przeciwko t. zw. „kułakom“, t. j. chłopom zamożniejszym. Ażeby zamydląć oczy zagranicy, sowiecki komisariat dla spraw zagranicznych ogłosił komunikat, zapewniający, że wieści o grożącej klęsce są zgoła przesadzone, że wprawdzie gdzieś gdzieś istotnie posucha dała się odczuć, ale na ogół zbiory tegoroczne dadzą pół procent więcej lub pół proc. mniej ziarna, aniżeli w roku ubiegłym. Wbrew tym zapewnieniom donosi korespondent moskiewski „Berliner Tagblattu“, że nie ulega już obecnie wątpliwości, iż niebawym nieurodzaj dotknął w tym roku najżyźniejsze gubernie Rosji, te mianowicie, które dostarczają zboża zarówno na wewnętrzny rynek rosyjski jak i dla zagranicy. Dwa tygodnie temu wstecz można było jeszcze żywić jakąś nadzieję, obecnie trzeba się ich wyzybyć. Deszcze, które spadły w dniach ostatnich niczego już nie mogą poprawić. „Nad dolnym biegiem Wolgi, na północnym Kaukazie, na obszarach dońskich i kubańskich, jak i w gubernji astrachańskiej wszędzie zasiewy zupełnie wypalone“. Na wet oficjalne doniesienia prasy sowieckiej stwierdzają, że ludność zaczęła już ulegać panice, wobec znacznego wzrostu cen.

Złe dzieje się w Rosji sowieckiej, a najgorzej włościanstwu, które stanowi 93 proc. całej ludności. Rząd sowiecki jest niby to rządem robotniczo-włościańskim. Nawet robotnicy w Rosji rekrutują się niemal wyłącznie z włościanstwa a jednak w wyborach do sowietów, według „konstytucji“ sowieckiej, chłopci są w stosunku do robotników pokrzywdzeni, (głosy 10 chłopów równają się głosowi jednego robotnika.)

Podział ziemi wielkiej własności, cerkiewnej i dóbr koronnych, dokonany sposobem rabunkowym w r. 1917 — przyniósł włościanstwu rozczarowanie. Własność chłopska wzrosła zaledwie o 19 procent. Rozczarowanie zwiększyło się tem bardziej, gdy rząd sowiecki zaczął organizować po wsiach, w myśl ideałów komunizmu, kolektywną uprawę ziemi. I oto ziemię wielkiej własności przemieniono w komuny pod zarządem przedstawicieli państwa, lub oddano je pobliskim cukrowniom, nieraz nawet nieczynnym, resztę rozdzielono pomiędzy proletariát miejski. Ziemię zaś chłopską „znacjonalizowano“ i oddano właścicielom dotychczasowemu w dzierżawę na 9 lat. Oburzyło się włościanstwo, lecz oddziały karne i „czeka“ wnet przywróciła spokój. Ażeby tem łatwiej utrzymać chłopstwo w ryzie, rozdzielono je, tworząc po wsiach „kombiedy“ (komitety biedoty). Tem sposobem zamierza się włościanstwo utrzymać w swych rękach. Lud włościański jednakże przekonał się, że został cofnięty o kilkaset lat wstecz do

roli zupełnego niewolnictwa. Władzę w swych rękach trzymają komisarze czerzyczajki, którzy się uważają za wszechwładców.

Ruch polski we Francji

Z górą pół miliona rodaków naszych znajduje się obecnie we Francji. Dola ich, jak wiadomo, nieszczęśliwa, a zwłaszcza dla dziewczyn przeważnie rozpaczliwa. W jakim stopniu i kiedy odpowiednia ugoda pomiędzy Polską a Francją rzeczywiście złagodzi niedolę wychodźców naszych, to dziś przepowiadać trudno. Jeżdżą do nich różni wybitniejsi działacze z pociechą i ze wskazówkami rozmaitemi i niejedni może z pobudek osobistych lub partyjnych, na ogół jednak z pewnością w celach ogólnonarodowych, gospodarczych i religijnych.

Od tych to podróżników, jak również z listów pisywanych najczęściej do bratniego nam organu „Wiarusa Polskiego“ w Poznaniu, niemniej z czasopisma warszawskiego „Wychodźca“, zajmującego się li tylko sprawami rodaków rozproszonych po całym świecie, dowiadujemy się różnych szczegółów z życia ziomków naszych, których los zaniósł do Francji.

Są to w znacznej części dawni tzw. „westfalczy“, tj. wychodźcy, których najnowsze stosunki na zachodzie Niemiec pogały stamtąd dalej, poza granicę francusko-niemiecką. Oni też przywykli do walk z trudnościami na obczyźnie, a głównie do podtrzymywania poczucia łączności z Ojczyzną, zabrali się także w nowych siedzibach swych do zakładania placówek narodowo-polskich. Niejedno już tedy uwił gniazdo sokole; w niejednym kółku, mimo trudności o dyrygenta i nuty, dźwięczy smętnie lub skocznie pieśń polska na głosy śpiewana; zakłada się i inne Towarzystwa, kościelne i świeckie, to też wszelkie święta narodowe, zloty i inne uroczystości obchodzą się dość okazale.

Najważniejszym atoli zakresem działalności wychodźców naszych są szkoły i ochronki polskie. Opiekują się niemi S. Sercanki, przybyłe z Krakowa, jak również dużo osób prywatnych stale lub przejściowo przyjmujących tam posady nauczycielskie wzgl. nauczycielek. Sęk w tem, że jest ich jeszcze zbyt mało dla szkółek już istniejących, tem mniej myśleć więc można o zakładaniu nowych. I znalazłoby się nawet więcej sił nauczycielskich, gdyby można je opłacać należycie. Albowiem szkoły prywatne opłacać muszą sobie sami ci, którzy je założyli. Lecz nie szczędzą ofiar nasi wiarusi na oświatę, radzi, że rząd francuski wogóle poczynił im pewne ustępstwa na rzecz języka polsk. Niestety dzieci najbiedniejszych lub tych, którzy mieszkają w mniejszych skupieniach, zmuszone są chodzić do szkół francuskich, gdzie w danych warunkach łatwo może grozić im wynarodowienie.

Znanym też jest ucisk kapitalistyczny w wielu miejscowościach lub zakładach bodaj wszędzie równy na całym świecie. Wiedząc zaś z doświadczenia, że robotnik i pracownik tylko przy pomocy organizacji oprze się mu skutecznie, bracia nasi zwołali niedawno do Lens zjazd, aby naradzić się nad tą sprawą. Wynikiem zjazdu tego było założenie „Związku Robotników Polskich we Francji“.

Równocześnie tenże sam zjazd uchwalił, by założyć własny dziennik, zarazem mający służyć jako organ Związkowi Kół Śpiewaczych we Francji. Przywykli do dawnego pisma swego na obczyźnie posługiwali się wychodźcy nasi i nadal „Wiarusem Polskim“, przeniesionym od niedawna z Bochum do Poznania; od 1-go lipca rb. tedy, w myśl uchwały, nowe pismo wychodzi w Lille i również pod nazwą „Wiarus Polski“, z dwutygodnikiem „Związkowiec“; uduziały nań (po 100 fr. r.) zbiera się jeszcze.

Istnieją tedy we Francji już szkoły i ilczne stowarzyszenia polskie, różne sklepy i zakłady rzemieślnicze założone przez rodaków naszych, a teraz przybyły dwie ważne placówki: Związek Robotników i własny dziennik z dwutygodnikiem wyłącznie robotniczym. I to wszystko w latach zaledwie kilku, pomimo niezliczonych trudności prawnych, językowych i gospodarczych. Plan tej pracy krótkiej w warunkach ciężkich wręcz zdumiewa tych, którzy nie znają jeszcze wytrwałości i poświęcenia robotnika polskiego w walce o byt i narodowość.

Ślawa za to naszym Wychodźcom! A nowym ich placówkom serdeczne „Szczęść Boże“. sms.

Dzień pieśni ókręgu I. kół Śpiewaczych we Francji z dnia 26. maja 1924 w miejscowości Lallaing

Pierwszy Zjazd nowoutworzonego okręgu wypadł przy ślicznej pogodzie ku ogólnemu zadowoleniu. Droga na salę zjazdową pięknie przybrana w zieleń i napisy. Już rano o godzinie 10 i pół przybyła drużyna Koła śpiewu „Fiolek“ z Auby z humorem na samochodach celem zaśpiewania podczas Mszy św. Taksamo o godzinie 11 przybyli sędziowie Zjazdu naszego p. konsul Dr. Lubaszewski z Lille, znany literat p. Kleczkowski z Paryża oraz przedstawiciel konsula z Lille. O godzinie 11 i pół odbyła się uroczysta Msza św. na intencję Zjazdu. Ubolewać trzeba nad tem, iż tylko jedno koło stało się na Mszę św. Koło śpiewu „Fiolek“ z Auby należy się specjalna pochwała, które pod batutą nauczyciela polskiego pana Józefa Łukomskiego, upiększyło swem śpiewem nabożeństwo. Zarazem składamy podziękowanie Wiel. ks. Dąbrowskiemu z Auby za tak pięknie wygłoszone kazanie. O godzinie 3 i pół otworzył prezes okręgowy St. Szlachta, Zjazd. Następnie przemówił konsul pan Dr. Lubaszewski z Lille o pieśni polskiej oraz tułactwie polaków na obczyźnie. Na końcu swej przemowy ofiarował p. konsul nagrodę honorową „srebrny puchar“ temu kołu, które osiągnie najwyższą punktację, zaco podziękował prezes St. Szlachta w imieniu całego wydziału oraz podziękowała publiczność burzą oklasków. Zanim przystąpiono do popisów, przemawiali prezes okręgowy St. Szlachta oraz prezes związkowy dr. Zbierski o pieśni polskiej. Po odśpiewaniu pieśni powitalnej przez miejscowe Koło śpiewu „Józef Piłsudski“ przystąpiono do popisów kół. Wynik popisów jest następujący: Nagrodę honorową otrzymało

Koło śpiewu „Fiolek“ z Auby	
Krakowiak (Daleko, daleko) kr.	109
Koło śpiewu „Lutnia“, Dechy —	
Chór niedzielny „z opery „Hal-	
ki“)	kr. 108
Koło śpiewu „Moniuszko“, Waziers —	
Wrażenie ze wsi kr.	107½
Koło śpiewu „Józefa Piłsudskiego“, Lallaing —	
Krakowiak kr.	107½
Koło śpiewu „Mickiewicz“ Notre Dame Orły	kr. 86½
Koło śpiewu „Harfmonja“, Waziers-Gayant Gniezno	kr. 83½
Koło śpiewu „Fiolek“, Macu Conde —	
Manifest Ludu kr.	80
Koło śpiewu „Chopin“, Pecquencourt Dumka na wygnaniu	kr. 78
Koło śpiewu „Wanda“, Lese-ralle —	
Zalecanka kr.	74
Koło śpiewu „Harfa“, Escaudain —	
Chór niedzielny (z opery Halka)	kr. 74
Koło śpiewu „Wesoły Tułacz“, Abscon	kr. —

Zimne promienie świetlne — Sensacyjny wynalazek francuskiego fizyka

Paryż, w lipcu. Paryski dziennik „Quotidien“ zamieszcza wiadomość o sensacyjnym wynalazku francuskiego fizyka Dussaud, któremu udało się wytwarzać zimne promienie świetlne.

Wszystkie znane nam dotychczas źródła światła posiadają tę właściwość, że wytwarzają nie tylko światło, ale zarazem ciepło. Elektryczna żarówka razem ze światłem przesyła również promienie ciepłe, przyczem jest to naukowo stwierdzoną rzeczą, że przy elektrycznym oświetleniu większa część zużytej energii, idzie na wywarzanie ciepła, podczas gdy tylko drobna część w postaci promieni świetlnych osiąga swój właściwy cel. Uwolnienie zatem energii świetlnej od szkodliwej nawet czasem energii cieplnej, przedstawiło się badaczom, od kilku dziesiątków lat, jako bardzo wdzieczne zadanie.

Rozwiązanie tego zadania było ważne także jeszcze z innego punktu widzenia. Przy obecnych środkach oświetlenia wytwarzających bardzo silne światło, wydziela się tak obficie ciepło, że może to stanowić niebezpieczeństwo dla ludzkiego życia. W filmowym atelier, w którym używa się lamp elektrycznych o świetle 2000 świec, z lampy wydziela

się tak intensywne ciepło, że poprostu uniemożliwia ludziom przebywanie w pewnym promieniu. Ciepła siła źródła elektrycznego światła już niejednokrotnie w filmowych pracowniach stała się powodem wypadków. Olbrzymie łukowe lampy elektryczne o sile światła 10 tys. świec, promieniają tak silnem ciepłem, że zabija ono wszelkie twory organiczne, znajdujące się w pobliżu lampy. Tak silne źródło światła nadawałoby się do prześwietlania ciał organicznych n. p. ręki ludzkiej, albo nawet klatki piersiowej. Byłoby to o wiele prostszem, aniżeli dotychczasowy system zdjęć roentgenicznych. Dotychczas jednak takie prześwietlenie ciała ludzkiego w celach lekarskich nie było możliwem, ponieważ nie znano zimnych promieni.

Obecnie udało się francuskiemu fizykowi Dussaud wyodrębnić zupełnie energię świetlną od energii cieplnej i w ten sposób stworzyć źródło światła, które wysyła promienie świetlane, ale nie grzeje. Dussaud pracował nad swym wynalazkiem od 1913 roku.

Ładne dziewczęta wolno całować

Tak orzekł sędzia... w Kanadzie.

L o n d y n. W osobliwej kwestji musiał rozstrzygać pewien sędzia kanadyjski Quebec. Pewna młoda dziewczyna wniosła skargę przeciwko jakiemuś panu, który usiłował ją pocałować, żądając za to odszkodowania.

„Okropnego“ tego zamachu dokonano w czasie wesela, na którym owa panna była družką. Sędzia oświadczył, że całowanie jest właściwie w czasie zabawy dozwolone w Kanadzie i jest jako integralną jej częścią. Przytem wyraził opinię, iż jest to już starym dobrym przywilejem młodych mężczyzn, że wolno całować młode, ładne dziewczęta, (oczywiście tylko w Kanadzie nie u nas!) Jeżeli chłopiec pocałuje dziewczynę, to ona przez to jeszcze żadnej szkody nie ponosi, i dlatego nie może żądać odszkodowania za całowanie.

Reklamy na lysinie

W jednym z teatrów wiedeńskich ujrzała zdumiona publiczność lysinę, na której umieszczony był inserat jakiejś firmy drukarskiej. Z chwilą, gdy się ustali ten pożyteczny zwyczaj, będzie można przystąpić do eksploatacji dekoltaży.

Wesoły kącik

Przyczyna bezsenności.

Lekarz (do pacjenta): A jakże ze snem pańskim? Śpisz pan dobrze w nocy?

Pacjent: Niestety nie. Dopiero nad ranem zasypiam na dwie lub trzy godziny.

Lekarz: Hm! to ważne! A czy nie domyśla się pan przyczyny tej bezsenności?

Pacjent: Owszem; do godziny 4 grywam w karty, a o 8 rano muszę być w biurze.

Wyrachował.

Nauczyciel: Ile dzień ma godzin?

Uczeń: Dwadzieścia pięć...

Nauczyciel: Kto cię tak nauczył?

Uczeń: Pan nauczyciel, wszak pan nauczyciel wczoraj mówił, że dzień teraz jest o godzinę dłuższy.

Kiedy łąć, to już dobrze.

Myśliwy (w toku swego bardzo żywego opowiadania):

— Zareczęm wam, panowie, że zeszłego roku ubiłem za jednym strzałem aż dwa zające...

— Ale jakże to możliwe?

— Jednego trafił nabój, drugi zdechl ze strachu.

Rozporządzenie.

W pewnym miasteczku zdarzało się nieraz, że przy pożarze sikawki były rozeschnięte lub zepsute, i wskutek tego niewiele było z nich pożytku a czasem nawet wcale nie dały się użyć. Chcąc temu zapobiec, magistrat wydał do straży pożarnej rozporządzenie, aby dwa dni przed każdym pożarem sikawki wypróbowano.

Zmiana systemu.

— Jak dzisiaj akcje?

— Iiii, jak się tu teraz zajmować akcjami, kiedy akcja kosztuje np. 15 groszy?

— Ale przy nowym systemie przynajmniej odpada dużo zer!

— Odpadać, to one trochę odpadają, a trochę się przenoszą z tyłu naprzód.

Znaczenie kartofli.

— Na co Pan Bóg stworzył kartofle?

Na to, żeby i biedacy mieli co ze skóry obdzierać.